Należytośc pocztowa opłacona ryczałtem

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 3-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73.

Cena egzemplarza 20 gr.

Dziś 8 stronic [...]kiem powieściowym

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8493 Lwów, wtorek 8 maja 1928 Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Min. Patek wyraził ubolewanie

rządowi sowjeckiemu z powodu zamachu warszawskiego.

Wspaniały przebieg uroczystości jubileuszowych ku czci Henryka Zbierzchowskiego. - Uwiedziona córka urzędnika z Katowic aresztowana we Lwowie wraz z uwodzicielem.

UROCZYSTY OBCHÓD KU CZCI BERKA JOSELEWICZA.

Wilno, 6. maja. (Tel. G. P.) Staraniem specjalnego wileńskiego komitetu. pozostającego pod **protektoratem Marszałka Piłsudskiego,** zorganizowany został dziś w **Wilnie uroczysty obchód ku uczczeniu pamięci pułkownika wojsk polskich Berka Joselewicza, poległego bohaterską śmiercią 120 lat temu w bitwie pod Kockiem.** W przeddzień obchodu odbył się wieczorem capstrzyk orkiestr wojskowych, przyczem **przeciągnęły ulicami miasta dwa pochody z pochodniami,** zorganizowane przez harcerzy sjonistycznych i żydowskie Towarzystwo „Makkabi“.

W niedzielę o godz. 13 odbyło się w synagodze przy ul. Zawalnej nabożeństwo, na którem był obecny wojewoda wileński **Raczkiewicz** z naczelnikami wydziałów, przedstawiciele wojskowości, prezydjum miasta, oraz wiele innych wybitnych osób ze społeczeństwa polskiego i żydowskiego. Po południu o godz. 17 odbyła się w sali Towarzystwa kupców przy ul. Mickiewicza Akademja.

WYBUCH MASZYNY PIEKIELNEJ W SOFJI.

Sofja, 6 maja. (Tel. G. P.) Nastąpił tu u wejścia do Banku Handlowego **wybuch maszyny piekielnej.** Wybuch był tak gwałtowny, że z okien fasady Banku, oraz w sąsiednich domach, **między innymi w gmachu poselstwa rumuńskiego, wypadły wszystkie szyby.** Sprawcy zamachu nie zostali dotychczas wykryci. Władze zarządziły śledztwo.

WSTRZĄSY PODZIEMNE W KORYNCIE.

Ateny, 6. maja. (Tel. G. P.) W Koryncie odczuto 4 lekkie wstrząsy podziemne.

Krwawy bilans walk chińsko-japońskich.

12 ŻOŁNIERZY JAPOŃSKICH ZABITYCH — 30 RANNYCH.

Londyn, 6. maja. (Tel. G. P.) Agencja Reutera dowiaduje się z Tokio, że według raportu japońskiego konsula generalnego w Tsi Nan Fu, **w walkach z Chińczykami zabito 12 żołnierzy japońskich, a 30 raniono.** Ponadto wśród zabitych **jest 14 osób cywilnych,** obywateli japońskich. Ilość rannych nie została jeszcze urzędowo ustalona. Raport konsula nie podaje strat poniesionych przez innych cudzoziemców. Grabieże w mieście ustały **zdarzają się jednak poszczególne wypadki grabieży na okrętach.**

Poświęcenie sztandaru 6 p. strz. podhal.

Z UDZIAŁEM GEN. SOSNKOWSKIEGO, BISKUPA GALLA I WOJEWODY BORKOWSKIEGO.

Drohobycz, 6. maja. (Tel. G. P.) Dziś odbyło się tu **uroczyste poświęcenie sztandaru 6. p. Strzelców Podhalańskich,** ufundowanego staraniem obywateli ziemi drohobyckiej. Na uroczystość tę przybył szereg dostojników wojskowych i cywilnych **z reprezentantem Pana Prezydenta Rzpltej i ministra spraw wojskowych Marszałka Piłsudskiego gen. Sosnkowskim, ks. biskupem Gallem oraz wojewodą lwowskim Borkowskim na czele.**

Po mszy św., celebrowanej przez **ks. biskupa Galla** i po poświęceniu sztandaru, odbyło się wbijanie gwoździ, poczem nastąpiła defilada pułku i oddziałów przysposobienia wojskowego, **którą odebrał gen. Sosnkowski.**

O godz. 13 rozpoczął się obiad żołnierski, poczem goście udali się do gmachu Sokoła na obiad, **wydany przez obywatelstwo i korpus oficerski.** W czasie obiadu wygłoszono szereg przemówień, toastując na cześć Pana Prezydenta Rzpltej, Marszałka Piłsudskiego, armji polskiej i 6 p. strzelców podhalańskich. O godz. 22 rozpoczął się raut.

POŚWIĘCENIE OKRĘTU WOJENNEGO „ISKRA“.

Gdynia 6. maja. (Tel. G. P.) Port wojenny w Gdyni był dziś widownią niezwykle miłej a jednocześnie podniosłej uroczystości **poświęcenia okrętu szkolnego marynarki wojennej „Iskra“,** a zarazem podniesienia bandery wojennej na tym okręcie. Bandera z białego i amarantowego atłasu ze wspaniałym srebrnym orłem, jest **darem uczenic 20 prywatnych szkół żeńskich w Warszawie,** które drogą składek zebrały potrzebny fundusz. Jest to bandera galowa.

Banderę przywiozła do Gdyni delegacja złożona z 20 uczenic, po jednej z każdego ze wspomnianych zakładów. W uroczystości wzięli udział między innymi w imieniu ministra przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego naczelnik Urzędu marynarki handlowej w Gdyni **Poznański,** szef francuskiej misji morskiej komandor **Richard,** dowódca floty komandor **Unrug** i inni.

CO PORABIA AFGAŃSKA PARA KRÓLEWSKA W MOSKWIE.

Moskwa, 6 maja. (Tel. G. P.) W czasie trzech pierwszych dni pobytu w Moskwie **afgańska para królewska** zwiedziła szereg instytucyj kulturalnych i liczne fabryki, oraz dom armji czerwonej. W dniu dzisiejszym para królewska przypatrywała się wzlotom na lotnisku, po południu zaś była obecna na konkursach hippicznych. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze.

PODPISANIE TRAKTATÓW AMERYKAŃSKO-NIEMIECKICH.

Berlin, 6. maja. (Tel. G. P.) Biuro Wolffa donosi z Waszyngtonu, że w sobotę podpisane tam zostały przez podsekretarza stanu Kellona i ambasadora niemieckiego von Prittwitza dwa **traktaty niemiecko-amerykańskie,** a mianowicie **traktat arbitrażowy i traktat koncyljacyjny.** Teksty obu traktatów mają być ogłoszone niezwłocznie po ratyfikowaniu ich przez senat.

ODROCZENIE ROKOWAŃ NIEMIECKO-LITEWSKICH.

Berlin, 6. maja. (Tel. G. P.) Według doniesień prasy prawicowej, **rokowania gospodarcze niemiecko-litewskiej,** których sfinalizowanie zapowiadane było na ubiegłą sobotę, **nie mogły być doprowadzone do końca,** ponieważ delegacja litewska musiała w ostatniej chwili **zasięgnąć jeszcze pewnych informacji w Kownie.**

„ITALJA“ WYLĄDOWAŁA W ZATOCE KINGSAY NA SZPICBERGU.

Berlin, 6. maja. (Tel. G. P.) Jak donosi Biuro Wolffa, statek powietrzny „Italia“ wylądował dziś o godz. 1 w zatoce Kingsay na Szpicbergu. Lądowanie połączone było z trudnościami z powodu silnego wiatru.

Obchód jubileuszowy Henryka Zbierzchowskiego.

NAJMŁODSZY Z JUBILATÓW I NAJSERDECZNIEJSZY Z JUBILEUSZÓW. — PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE OWACYJNĄ MANIFESTACJĄ PUBLICZNOŚCI. — BANKIET W KASYNIE I KOLE LIT.-ART. — SERDECZNY TENOR PRZEMÓWIEŃ, STOSY GRATULACYJ I TELEGRAMÓW. — CAŁA POLSKA I ZAGRANICA UCZCIŁA JUBILEUSZ ZBIERZCHOWSKIEGO, POETY SERCA.

Lwów, 7. maja.

(jp.) Można śmiało powiedzieć, że **Lwów nie pamięta tak ciepłego, tak serdecznego jubileuszu, jakim był od początku do końca jubileusz Henryka Zbierzchowskiego.**

Poeta serca, człowiek dobrej woli, w dniu swoich 30-letnich godów ze sztuką, — dań serca, dań dobrej woli od społeczeństwa odebrał w ofierze.

Ten nastrój niekłamanej serdeczności, jakiegoś spontanicznego wylewu uczucia, panował zarówno w teatrze **na przedstawieniu najkapitalniejszej ze sztuk Zbierzchowskiego „Małżeństwa Loli", jak też na bankiecie w Kasynie i Kole artystyczno-literackiem.**

Teatr był wypełniony po brzegi, literalnie nie było ani jednego miejsca wolnego, a publiczność była usposobiona tak doskonale, tak żywo reagowała na każde wrażenie idące ze sceny, jak to bywało za tych już dziś zda się przebrzmiałych najlepszych czasów miłosnego jej stosunku z Melpomeną. Salwy śmiechu raz po raz rozbrzmiewały z widowni, **publiczność naprawdę brała najżywszy udział w perypetjach miłosnych niezrównanego Gzymsa i panny Loli.** I jeśli ten kapitalny nastrój można przypisać bezwątpienia niezaprzeczalnym, nieprzestarzałym **walorom sztuki,** to jednak w niemałej też mierze przyczyniła się do tego ta świadomość, że wieczór ten jest uczczeniem **jednego z najbardziej zrosłych sercem z naszem miastem autorów, że to jest jubileusz Zbierzchowskiego-Nema,** tego, który czarem swego talentu wyzłacał i wyzłaca nam szarzyznę dnia każdego.

Sztukę poprzedziło przemówienie sekretarza generalnego teatrów lwowskich p. Józefa Jedlicza, który w świetnej syntezie przedstawił twórczość dramatyczną Zbierzchowskiego.

Odegranie „Małżeństwa Loli" można było nazwać **majstersztykiem gry aktorskiej. Czuło się, że wszyscy artyści w dniu jubileuszu tego ukochanego pana Henryka grają con amore, przynoszą mu w ofierze lepszą cząstkę swego talentu**

Po drugim akcie publiczność urządziła **gorącą owację jubilatowi. Po opadnięciu kurtyny rozległy się gromkie, długotrwałe oklaski i z tysięcznych ust zabrzmiały okrzyki: autor, autor.**

Za ukazaniem się jubilata przy otwartej scenie zasypano go formalnie z audytorjum kwiatami, a następnie dyrektor Trzciński wręczył mu pierwszy wieniec i dalej szły wieńce i kosze kwiatów jedne za drugimi, cały zespół dramatyczny zgrupował się koło jubilata tonącego wprost w kwiatach, darząc go serdecznymi uściskami.

Manifestacja ta bez słów, której towarzyszyły tylko **niemilknące oklaski publiczności,** miała zaiste silniejszą wymowę aniżeli banalność słowa.

BANKIET W KASYNIE.

Po przedstawieniu odbył się w salach Kasyna i Koła literacko-artystycznego bankiet na cześć jubilata, w którym wzięło udział **ponad sto osób** ze sfer literackich, artystycznych, dziennikarskich, urzędowych oraz obywatelskich — wielbicieli i przyjaciół Henryka Zbierzchowskiego.

Szereg toastów na cześć jubilata rozpoczął prezes komitetu jubileuszowego **red. Bronisław Laskownicki,** w gorących słowach przedstawiając ten serdeczny stosunek, jaki się wytworzył między społeczeństwem lwowskiem a poetą serca, dobrym człowiekiem Henrykiem Zbierzchowskim.

Sylwetkę literacką Jubilata skreślił jeden z pierwszych inicjatorów obchodu jubileuszowego **prof Władysław Kozicki.**

Imieniem Kasyna i Koła literackiego przemówił **dr. Hojnacki,** podkreślając zasługi Jubilata dla życia kulturalnego naszego miasta.

Imieniem Zrzeszeń dziennikarskich o Zbierzchowskim - dziennikarzu i Zbierzchowskim „Grzymalicie" mówił wiceprezes Tow. Dziennikarzy i Syndykatu Dziennikarzy **Michał Rolle.**

Walory Zbierzchowskiego jako pisarza dramatycznego podkreślił dyrektor teatrów miejskich **Teofil Trzciński,** zaznaczając, że scena polska jeszcze wiele spodziewa się od jego talentu.

Imieniem Redakcji „Gazety Porannej" zebrał głos red. **Jerzy Konarski.** Mowca w pełnem serdeczności przemówieniu zaznaczył, że **jubileusz Zbierzchowskiego jest niejako świętem rodzinnem „Gazety Porannej", związanej serdecznemi węzłami kilkunastoletniej współpracy z Jubilatem, który na łamach naszego pisma rozrzuca niemal dzień po dniu perełki swego talentu poetyckiego, jako Nemo, a nadto prowadzi od lat wielu dział teatralny.**

Imieniem Izby skarbowej, jako przełożny radcy Zbierzchowskiego, zasługi Jubilata w służbie urzędowej dla państwa polskiego podniósł prezes Izby skarb dr. **Polak.**

Szereg dalszych toastów wznieśli: artysta-rzeźbiarz **Zygmunt Kurczyński** im. Koła plastyków rotmistrz Michał **Nittman** im. Obrońców Lwowa, prezes Z. A. S. P. **Zabielski** im. artystów dramatycznych, p. **Lediger** im. autorów, delegat Związku oficerów rezerwy i w. i. Na zakończenie p. **Wanda Siemaszkowa** wzniosła toast **na cześć matki i małżonki Jubilata.**

Przez wszystkie przemówienia przewijała się jak nić złota, wiara, iż Zbierzchowski, najmłodszy z jubilatów, jak go nazwał w swej mowie prez Laskownicki, stojąc u zenitu sił życiowych i pełni talentu, daleki jest jeszcze od swego ostatniego słowa **i że twórczość jego w dalszym ciągu i przez długie lata będzie wzbogacała skarbnicę naszej literatury.**

Niemniej w przemówieniach **zaznaczyła się bardzo silnie opinja, że miasto nasze w uczczeniu zasług Autora tak specyficznie lwowskiego i tylu serdecznymi nićmi ze Lwowem związanego, nagrodę literacką m. Lwowa w tym roku jubileuszowym jemu złoży w ofierze jako należną dań hołdu i wdzięczności.**

Pełna prostoty i słoneczności, właściwej naturze poety była **odpowiedź jubilata i jego podziękowanie za uczynione mu owacje. Przyjął te z serca płynące manifestacje sercem, ślubując nadal nie zakopywać swoich talentów, pracować i tworzyć.**

Wymownym dowodem olbrzymiej popularności Zbierzchowskiego w całej Polsce, a także i zagranicą były nadesłane na dzień jego jubileuszu **pisemne gratulacje i telegramy,** których nadeszło ponad trzysta.

Pospieszyli z koleżeńskiemi życzeniami wszyscy najwybitniejsi autorzy, Związki literatów, Związki artystów dramatycznych, dyrekcje teatrów, stowarzyszenia kulturalne, organizacje społeczne itp. Liczne telegramy nadeszły też z Czechosłowacji.

Szereg tych życzeń odczytał art. dram. p. **Żyłecki.** Utrzymane w tonie serdecznym, ciepłym dowodziły, że Zbierzchowski należy do tych rzadkich ludzi, którzy mają tylko przyjaciół.

Dowodził tego także niezwykle miły nastrój zebrania, które przy sympatycznej pogadance towarzyskiej, śpiewie i muzyce przeciągnęło się do białego rana, pozostawiając najmilsze, niezatarte wspomnienie u wszystkich uczestników.

Wielka konferencja

sterników nawy państwowej.

UDZIAŁ W NIEJ WZIĘLI P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ, MARSZAŁEK PIŁSUDSKI ORAZ WICEPREMJER BARTEL.

Warszawa, 6. maja. (Tel. G. P.) Dziś o godz. 12.30 w gmachu **generalnego inspektoratu armji w mieszkaniu Marszałka Piłsudskiego odbyła się konferencja, w której wzięli udział Pan Prezydent Rzpltej, Marszałek Józef Piłsudski oraz wicepremjer Bartel.** Konferencja trwała do godz. 14.

Warszawa, 6. maja. (Tel. G. P.) Dziś o godz. 14,15 **wicepremjer Bartel udał się na Zamek, gdzie konferował z Panem Prezydentem Rzpltej** do godz. 15.30.

Min. Patek wyraził ubolewanie

RZĄDOWI SOW. Z POWODU ZAMACHU WARSZAWSKIEGO.

Moskwa, 6. maja. (Tel. G. P.) Agencja TASS komunikuje: **Minister Patek złożył wizytę Stomoniakowi,** przyczem wyraził **mu w imieniu rządu polskiego ubolewanie z powodu zamachu dokonanego na radcę handlowego ZSSR. Lizarewa,** oraz zapewnił go, iż rząd polski podjął wszelkie niezbędne zarządzenia w celu jak najskrupulatniejszego zbadania incydentu i **że winni będą należycie ukarani.**

Dalsze aresztowania w sprawie zamachu

na radcę poselstwa Z. S. S. R. Lizarewa

Warszawa, 6. maja. (Tel. G. P.) W sprawie zamachu na przedstawiciela handlowego Związku Sowjetów Lizarewa, władze w dalszym ciągu prowadzą **energiczne dochodzenia.** Zostały dokonane szczegółowe rewizje w lokalu **komitetu rosyjskiego w Warszawie,** w lokalu Zjednoczenia młodzieży rosyjskiej w Polsce, oraz **w t. zw. Rosyjskim Domu.** Poza aresztowanymi już poprzednio, zaaresztowani zostali między innymi **Dymitr Mielnikow, Mikołaj Iliczew i Natalja Gołowaczewska.** Dalsze dochodzenia w toku.

Uwiedziona córka urzędnika z Katowic

ARESZTOWANA WE LWOWIE WRAZ Z UWODZICIELEM W CZASIE WYSTĘPÓW TANECZNYCH W PEWNEJ KAWIARNI.

Lwów, 7. maja.

(—) Ub. nocy funkcjonarjusze brygady sanitarno-obyczajowej przeprowadzili kontrolę hoteli, w czasie której **aresztowano kilkunastu podejrzanych** o różne przestępstwa osobników, oraz kilkanaście kobiet za uprawianie tajnego nierządu.

Prócz tego funkcjonarjusze ci wyśledzili ukrywającą się we Lwowie, a zbiegłą ze Śląska i poszukiwaną przez tamtejszą policję **parę taneczną, złożoną z Adolfa Wachsberga i Erny Rietschke z Katowic.** Otó Wachsberg bawiąc niedawno w Katowicach, poznał tam młodą i niedoświadczoną córkę urzędnika, Ernę Rietschke, **którą uwiódł, a następnie namówił do ucieczki z domu rodzicielskiego.**

Niedoświadczona dziewczyna uległa namowie swego uwodziciela i **skradłszy ojcu większą gotówkę,** zbiegła przed kilku dniami z Wachsbergiem do Lwowa i tutaj **zaangażowała się do jednej z kawiarń, jako tancerka.** Oboje aresztowano i dziś zostaną odstawieni do Katowic do dyspozycji tamtejszej policji.

NAGŁY ZGON KOMPOZYTORA-MUZYKA

w czasie dyrygowania kwartetem w Warszawie.

Warszawa, 6. maja. (Tel. G. P.) Dziś w **czasie koncertu w Filharmonji warszawskiej zmarł nagle na anewryzm serca znany kompozytor-muzyk Juljusz Wertheim.** Śmierć nastąpiła podczas dyrygowania przez ś. p. Juljusza Wertheima uwertury opery. **Nagły skon znanego muzyka wywołał silne wrażenie na zgromadzonej na koncercie publiczności.**

KRONIKA

7 Maja Poniedziałek Domicel, Flawjana

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:
Poniedziałek 7. bm. „Opowieści Hoffmana".
Wtorek 8. bm. „Małżeństwo Loli".

TEATR NOWOŚCI:
Poniedziałek 7. bm. „Lady Chic".
Wtorek 8. bm. „Lady Chic".

*

TEATR MAŁY:
Poniedziałek 7. g. 7.30 wieczór „Safanduły". Występ Dyr. L. Solskiego.
Wtorek, 8. bm. g. 7.30 wiecz. „Safanduły". Występ Ludw. Solskiego.
Środa, 9. bm. g. 7.30 wiecz. „Safanduły". Występ Ludw. Solskiego.

Ostatnie trzy przedstawienia świetnej komedji W. Sardou „Safanduły" z występem niezrównanego mistrza sceny polskiej Ludwika Solskiego, odbędą się w Teatrze Małym dziś w poniedziałek 7., wtorek 8. i środę 9. bm.

Arcydzieło Moliera „Szkoła żon" znajduje się w próbach w Teatrze Małym pod znakomitą reżyserją Ludwika Solskiego i z jego współudziałem. Będzie to znowu niezwykłe święto teatralne do uświetnienia którego przyczyni się jednoaktówka Lucjana Rydla „Z dobrego serca", w której mistrz Solski stwarza kapitalną postać.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:
APOLLO: „Drut kolczasty".
AVENUE: „Ostatnie dni Pompei".
BAJKA: „W haremie maharadży".
„CASINO": Siódme Niebo. (Gdy zegar wybija jedenastą).
CHIMERA: „Szatańska Syrena".
FATAMORGANA: „Miłość studencka".
KOPERNIK: „Przedpiekle".
KINOTEATR NOWOŚCI: „Nędzulcy".
LEW: „Górą rezerwiści".
MARYSIENKA: „Przedpiekle".
NOWOŚCI: „Jak glob ziemski pozował do filmu", „Puszcza Amerykańska" Tygodnik Gaumonta".
PALACE: „Kobieta czy lalka".
PASAŻ: „Płonąca granica".
UCIECHA: „W godzinie zwycięstwa".

—o—

II-gi Marsz Zadwórzański. Do dnia 30. kwietnia br. wpłynęło zgłoszeń na II-gi Marsz Zadwórzański: 106 drużyn Zw. Strzeleckiego z woj. lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, 900 zawodników Zw. Strzeleckiego z woj. krakowskiego, 18 drużyn wojskowych, 3 drużyny Pol. Państwowej, 10 drużyn Klubów Sportowych, 4 drużyny żeńskie. Razem 141 drużyn plus 900 zawodników. Indywidualnych zawodników zgłoszono 208, w tem: 133 Zw. Strzeleckiego, 11 wojskowych, 29 Pol. Państwowej, 35 Klubów Sportowych. Razem 2917 zawodników na II-gi Marsz Zadwórzański dnia 27. maja br. Dalsze zgłoszenia napływają i cyfra zawodników wraz z uczestnikami sięgać będzie minimalnej wysokości 6000

(—) **Włamania i kradzieże.** Augustyn Gryb, zam. przy ul. Łozińskiego 7., zawiadomił wczoraj policję, że nieznany sprawca skradł mu z mieszkania garderobę wart. 500 zł. — Na szkodę Marji Kocuj, zam. Pilichowska 18., skradziono wczoraj z mieszkania garderobę i biżuterję wartości 300 zł. — Z mieszkania Marji Hirsch, zam. Żółkiewska 33., skradziono wczoraj po włamaniu się garderobę i biżuterję wart. 1100 zł.

(—) **Lwowska służąca.** Piotr Hupert, majster szewski, zam. Na Błonie 28., doniósł policji, że służąca jego Janina Ogrodnik skradła na jego szkodę garderobę i bieliznę wart. 1000 zł.

(—) **Łatwowierna Ewa.** Ewa Herner, zam. w Hołosku Wielkiem, dała onegdaj na targowicy we Lwowie Izakowi Federowi krowę celem sprzedaży. Feder krowę sprzedał, a uzyskaną gotówkę w kwocie 350 zł. sprzeniewierzył.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Kazimierę Błachidę za kradzież 25 zł. na szkodę Gustawa Bukena, Jana Nakonecznego i Marjana Sąsiadę za kradzież 120 zł. na szkodę Jakóba Bassera, Franciszka Zielińskiego, jako podejrzanego o kradzież zegarka, oraz Katarzynę Hamerską za kradzież 100 zł. na szkodę Markusa Banascha.

(—) **Awanturnicy w kozie.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Jana Zubkowa ze Zamarstynowa za przebicie nożem Geni Rechenerówny, oraz Kazimierza Hodowańskiego, za wywołanie awantury o wybicie szyb w restauracji Kühla przy ul. Gródeckiej.

—o—

Z zachwytem i zdumieniem śledziła tłumnie zebrana elita towarzystwa lwowskiego na premjerze dnia 1. maja atrakc. program w kabarecie i barze kaw. Warszawa. Fenomenalne produkcje trupy Udalaja wprowadziły widzów w podziw. Humorysta i satyryk Jaśkowski rozśmieszył publiczność do łez. Fenomen taneczny XX. wieku Ellas jest jedynym w swoim rodzaju. Doborowy ten program uzupełniły produkcje wokalno-taneczne Belli Fabiani, Zinajdy i Juby, jakoteż Zabelli. W antraktach tańczyła publiczność rozbawiona przy dźwiękach oryginalnej orkiestry Jazz-Bandowej zespołu Chamberlain Lewin. Dalsza część programu przy udziale całego zespołu artystycznego, odbyła się do późna nocy w barze z przepychem urządzonym.

Ze sportu.

Ponowny sukces lwowskich drużyn.

POGOŃ ZWYCIĘŻA CRACOVIĘ 3:2 (0:2). — HASMONEA REMISUJE Z WARTĄ 2:2 (2:1). — PORAŻKA LEGJI I POLONJI.

Lwów, 7. maja.

Pogoń: Albański, Olearczyk, Maurer, Hanke, Fichtel, Deutschman, Słonecki, Batsch, Kuchar, dr. Garbień, Szabakiewicz.

Cracovia: Szumiec, Zastawniak I, Calder, Ptak, Leichter, Zastawniak II, Kubiński, Chruściński, Gintel, Rusinek, Wójcik.

Boisko Pogoni przypominało dzisiaj **dawne dobre czasy.** Widownia wypełniona po brzegi napięcie nerwów do najwyższego stopnia, rezygnacja i nieokiełzany entuzjazm, wyładowujący się w huraganie okrzyków i zniesieniu graczy Pogoni z boiska! Jeśli Pogoń zawody wczorajsze wygrała, to miała to też i do zawdzięczenia **publiczności,** która podniecona możliwością zmiany sytuacji, pobudzała drużynę swą raz poraz **do nowych wysiłków.**

Zawody wczorajsze miały iście **dramatyczny przebieg.** Cracovia, prowadząc do **70 min. pewnie 2:0,** zeszła ostatecznie z boiska pokonana ze stratą **dwóch cennych punktów.**

Po pierwszej połowie, w której — powiedzmy to z miejsca — Pogoń grała **gorzej niż źle,** nawet największy optymista nie przypuszczał, by nastąpiła tak dosadna zmiana, tembardziej, że i pierwszy kwadrans po przerwie nie uprawniał do podobnych nadziei. Jednak stało się! Cracovia uległa swym starym błędom. Gra, jej nie miała **zardowej roboty,** zawsze jednak była miłą dla oka i... **skuteczną!** Cóż z tego jednak, kiedy „biało-czerwonym" **nie stało sił na przetrzymanie pełnych 90 minut,** nie stało równomiernej bojowości aż do ostatniego gwizdka.

Nie należy, broń Boże, przypuszczać, że szlachetny zapał bojowy ożywiał może przeciwnika Krakowian! **Nie, bynajmniej!** Pogoń przez 60 minut **ani nie grała, ani nie walczyła.** Ot po prostu stała na boisku, chyba tylko po to, by Cracovii choćby trochę **utrudniać zadanie.** W okresie tym Cracovia przewyższała Pogoń **pod każdym względem** i prawie we wszystkich linjach conajmniej **o jedną klasę,** to też wynik 2:0 **nie odzwierciedlał nawet całkowicie różnicy poziomu.** Stan ten utrzymał się jednak tylko do 13-tej minuty **po przerwie.** Od tej chwili bowiem w Pogoni wstąpił jakiś **nowy duch,** przekonawszy się, że piłka jest od tego, by grać, rozpoczęła się ruszać i stopniowo luźne tryby zrastały się **w jedną całość.** Zdobycie w 70-tej minucie bramki **przez Batscha** z karnego było ostatecznym punktem zwrotnym. Od tej chwili gospodarze **przejęli inicjatywę w swoje ręce,** atak szedł za atakiem i wspaniały strzał Batscha w 76-tej minucie oraz niemniej piękny „wolny" dr. Garbienia z odległości ponad 20 mtr. na dwie minuty przed końcem ustaliły wynik na 3:2.

Cracovia lepszą była od Pogoni przedewszystkiem pod względem **techniki,** opanowania ciała i ujęcia gry. Ataki jej przeprowadzane przeważnie **półgórą,** trójką lub skrzydłami przedostawały się szybko naprzód, a błyskawiczna orjentacja Gintla i dobrego Rusinka stwarzały dla Pogoni stałe niebezpieczeństwo. Napad Cracovii, w którym **pierwsze skrzypce grał Gintel,** miał ułatwione zadanie dzięki doskonałej grze pomocy, w której **Seichter był klasą dla siebie.** Dzięki swym wielkim walorom zyskał on sobie szybko sympatję publiczności, która obdarzała go też żywemi oklaskami, demonstrując tem samem przeciw **niezaradności** własnych graczy. Obok Seichtera wybijał się Zastawniak II, natomiast Ptak był nieco słabszy. Doskonały „wyczym" pomocy był ułatwiony apatją Pogoni w czasokresie jej ofenzywy przedstawiała się pomoc Cracovii już słabiej, a Ptak ulegał całkowicie Szabakiewiczowi. W obronie lepszy **Zastawniak I,** jednak i młody Calder wykazywał wielkie walory. Szumiec winy nie ponosi, kilkakrotnie b. ładnie interwenjował.

Pogoń wygrała wprawdzie, zebrawszy się na nadzwyczajny, uznania godny wysiłek, jednak ma ona tyle na sumieniu, że trudno odpuścić wszystkie winy. „Gra" Pogoni w pierwszych 60-ciu minutach **urągała wszelkim pojęciom.** Poza Deutschem, Olearczykiem i Albańskim nie było **ani jednego gracza,** któryby zasłużył choćby na notę „dostateczny". Ani techniki, ani biegu, ani zwrotności — wogóle nic! **Obraz nędzy i rozpaczy!** Fichtel i Hanke **nie stanęli prawie na boisku,** trójkę napadu unicestwił **jeden Seichter,** skrzydła wogóle nie dochodziły do głosu, to też Pogoń może mówić o szczęściu, że skończyło się **tylko na dwóch bramkach.** Wspaniała ta „forma" **nie da się niczem wytłumaczyć,** jak chyba **indolencją i zanikiem ambicji.** W drugiej połowie, gdy się p. t. mistrzom grać zachciało, to raczono sobie nagle przypomnieć, jak się do tego zabrać należy.

Zbudziła się nagle energja p. Fichtla, rozruszali się pp. Batsch i Garbień, uspokoił się p. Wacek, a Szabakiewicz zaopatrywany w odpowiednie piłki stwarzał raz po raz niebezpieczne sytuacje. Nawet Słonecki, po którym się najmniej spodziewano, stanął na wysokości, mimo że miał przed sobą twardego Zastawniaka. Szły więc **energiczne szybkie ataki w stronę Cracovii,** brak im jednak było jak zwykle wykończenia. Dzięki rzutowi karnemu, wspaniałej bombie Batscha i niemniej efektownemu rzutowi wolnemu Garbienia. Pogoń zeszła **zwycięsko z boiska.** Chcemy wierzyć, że mecz wczorajszy był **punktem przełomowym** i że ten bardzo skromny wynik będzie zadatkiem na lepszą przyszłość. By mogła się ona stać faktycznie „lepszą", na to jednak potrzeba jeszcze wiele pracy, ambicji i **jeszcze raz pracy!**

Bramki dla Cracovii zdobył Gintel w 15 i 43 minucie. Sędziował dobrze p. Rottig z Łodzi, widzów około 6.000.

N. S.

—o—

MISTRZOSTWA LIGI

Poznań: Hasmonea—Warta 2:2 (2:1). Hasmonea sprawiła Poznaniowi ponowną niespodziankę, odbierając i w tym roku Warcie choćby jeden cenny punkt. Warta wystąpiła wprawdzie bez Przybysza i Fliegera, jednak nie usprawiedliwia to jeszcze jej słabej gry. Zawody miały interesujący przebieg, gdyż Lwowianie **prowadzili już w 9-ej minucie 2:0.** Strzelcem obu bramek był **Steuerman,** który zresztą odznaczał się lenistwem i nonszalancją. Hasmonea zaanimowana sukcesem opanowała sytuację i miała w pierwszej połowie przewagę, mimo to jednak Stoliński przebija się na 2 minuty przed końcem i zdobywa **pierwszy punkt.** Po przerwie Warta przedstawia się lepiej. W 14-ej minucie **rzut karny** wykorzystany przez Spojdę sprowadza wyrównanie. Obie drużyny dążą do zwycięstwa. W 23-ej minucie opuszcza boisko kontuzjowany bramkarz Grünberg, którego zastępuje Arnold. Gra od tej pory zanika obliczona na czas. U Hasmonei wyróżniała się obrona. Sędziował p. Arczyński, widzów 4000.

Warszawa: IFC—Polonja 3:1 (1:1).
Łódź: Turyści—Legja 3:1 (0:1).
Królewska Huta: Warszawianka—Śląsk 1:0.

WISŁA PRZEGRYWA W PRADZE.

Zawody krakowskiej Wisły w Pradze ze Slavią zakończyły się porażką polskiej drużyny **w stosunku 5:0 (1:0).**

MISTRZOSTWA KLASY A.

Ukraina—Pogoń II 3:2 (2:1).
6 p. Lotników—Hasmonea 4:3 (3:2).
Lechja—Ekran 4:0 (2:0).
Stryj: Rewera—Pogoń 3:1.

ZE ZAGRANICY:

Budapeszt: Austrja—Węgry 5:5 (1:0).
Wiedeń: Austrja—Jugosławja 3:0 (1:0).
Bazylea: Szwajcarja—Holandja 2:1 (1:1).

—o—

POGRZEB ŚP. WIKTORA ŚWISTERSKIEGO.

Zarząd LKS. Pogoń wzywa członków i sympatyków klubu do gromjalnego wzięcia udziału w pogrzebie wiceprezesa Pogoni śp. radcy Świsterskiego, który odbędzie się dziś o godz. 5 popoł. z domu żałoby przy ul. Wojciecha 9.

—o—

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.
Poniedziałek, 7 maja 1928.

Warszawa (1111) 17.45 Program dla młodzieży. 18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja". 19.35 Lekcja języka francuskiego. 20.30 Koncert w wykonaniu pianistki Zofji Jaroszewiczowej (Trans. z Konserwatorjum). 22.00 Komunikaty.

Katowice (422) **Poznań** (344) **Wilno** (435) 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy.

Kraków (566) 19.30 Lekcja języka francuskiego. 20.00 Hejnał z Wieży Marjackiej. 20.30 Koncert poświęcony muzyce rosyjskiej. Wykonawcy: G. Kniaginin (śpiew), Sz. Marmor (fort), Dortheimerówna (skrzypce).

Biurokrata w cesarskiej koronie.

ZE WSPOMNIEŃ O FRANCISZKU JÓZEFIE. — JAK HR. TAAFFE OKIEŁZAŁ SWEGO MONARCHĘ, UTRAFIAJĄC W JEGO SŁABĄ SSTRONĘ. — UMIŁOWANE TECZKI Z AKTAMI. — TERMINARZ CODZIENNY. PEDANTERJA DOSTOJNEGO STARCA. — HARUN AL RASZYD CZERPIE MĄDROŚĆ Z GAZET. — ARTYSTA W ZNAJOMOŚCI TYTUŁÓW I TYTULIKÓW DWORSKICH. — JEDEN JEDYNY UŚCISK DŁONI W CIĄGU LAT 16.

Wiedeń, w maju.

(+) Z świeżo wydanych pamiętników o cesarzu Franciszku Józefie, napisanych przez osobistość **dokładnie wtajemniczoną w życie długowiecznego władcy**, warto wyjąć w streszczeniu parę szczegółów, odnoszących się m. in. do niepojętego dla otoczenia wpływu, jaki na cesarza **wywierał przez długi czas hr. Taaffe, premjer c. k. monarchji.** Nazywano ten wpływ niepojętym, bo trudno o dwa bardziej

różniące się charaktery,

jak tych ludzi. Taaffe, niepoprawny kpiarz, zapatrujący się na wszystko ze strony wesołej, **nie uznający nic poważnego**, był zupełną antytezą Franciszka Józefa, który wprawdzie lubił żarty, ale nie w rządzeniu i w sprawach odnoszących się do rządów. Tajemnica tego niedobranego stosunku tkwiła w tem, że Taaffe umiał cesarzowi — niby

purgen w czekoladzie —

podać najbardziej nudne i suche sprawy państwowe **w odpowiedniej, uporządkowanej, sklasyfikowanej i zarejestrowanej formie**, tak, że władcy pozostawał jedynie trud położenia swego podpisu. Franciszek Józef umiał to ocenić, gdyż uczeni poprzednicy Taaffego **zanudzali go łokciowemi elaboratami** o każdej sprawie, którą należało rozstrzygnąć. Taaffe dostarczał wszystkiego **w formie gotowej**, tak, iż monarsze sztuka rządzenia przy tym systemie wydawała się czemś nadzwyczajnie łatwem i uproszczonem. Wyczuł on doskonale, że w dostojnym starym panu (a raczej starzejącym się, bo cesarz miał wówczas 45 lat) tkwi dusza typowego

tuzinkowego biurokraty,

dla którego cała formalistyka kancelaryjna, jak numer rejestracyjny, „koszulka“, załącznik, odnośnik, „fajkowanie“ etc. ważniejsza jest, niż treść danego dokumentu.

Cesarz **pracował niezmużenie**: jego dostojne siedzenie wygniatało fotel od 5 rano do 8 wieczór, z niewielkiemi przerwami, a ręka uzbrojona w pióro, niezmordowanie podpisywała setki i tysiące aktów. Metoda, której Habsburgowie przestrzegali od czasów Filipa II. hiszpańskiego. Tak upływały dziesiątki lat, a cesarz **nie zdobywał jednego doświadczenia w sprawach państwowych**, gdyż te przedstawiały mu się nie w formie żywych zagadnień, lecz w postaci pięknie oprawnych, ponumerowanych i **starannie związanych**

teczek z aktami.

Cesarz czytał wprawdzie, i to uważnie, każdy akt, wymagający jego podpisu, lecz głównie po to, **by z lubością wynajdować błędy** w redagowaniu tekstu i z satysfakcją korygować — słowa, litery a nawet znaki pisarskie. Również upodobaniem jego było

pilne czytanie gazet,

a to w tym celu, by swoich ministrów od czasu do czasu — niby **drugi Harun al Raszyd** — zafrapować notatką na marginesie aktu w tym rodzaju np.: „dowiaduję się z gazet, że sprawa ta wygląda nieco inaczej... etc. czy to prawda? Proszę o ścisłe sprawozdanie!“

Co dnia rano na biurku cesarz znajdował piękny arkusz papieru „ministerjalnego“ z drobiazgowo wypisanym podziałem czynności całodziennych. Trzymał się tego

rozkładu godzin

ze skrupulatnością, któraby zawstydziła **urzędowy rozkład jazdy kolejowej.** Prócz spraw ogólnopaństwowych, były tam wynotowane **wszelkie imieniny, urodziny, śluby, chrzciny, jubileusze** etc., wypadające na dany dzień, a dotyczące członków rodziny cesarskiej i wyższej arystokracji. Cesarz pedantycznie trzymał się owego terminarza i **sam osobiście wypisywał adresy na kopertach listów**, jakie wypadało z tej lub owej okazji wysłać do kogoś; przyczem **baczył pilnie na tytulaturę.** Subtelne różnice tytułów, należących się poszczególnym dostojnikom, opanował tak mistrzowsko, jak organista klawiatury organów. Sprawiało mu to wprost

dziecinną uciechę,

gdy mógł osobiście załatwiać te rzeczy, na których znał się lepiej, niż ktokolwiek z jego poddanych.

Cesarz z zasady **nikomu nie podawał ręki**, prócz członków domów panujących i najwyższej arystokracji. Baron **Margutti**, adjutant hr. Paara, a później adjutant cesarski, zapewnia, że w ciągu lat 16, przez które codzień osobiście stykał się z cesarzem, Franciszek Józef podał mu rękę **jeden jedyny raz**, a to wtedy, gdy Margutti dziękował mu za nominację na generała - majora. Na drugi dzień hr. Paar pogratulował Marguttiemu tak dostojnego wyróżnienia, jak uścisk dłoni cesarskiej.

— Skąd Ekscelencja wie o tem? — zapytał zdumiony Margutti.

— Cesarz sam mi to powiedział! — odparł hr. Paar.

Co grają obecnie w teatrach paryskich?

POSUCHA TEATRALNA W PARYŻU.— POŁOWICZNY SUKCES NOWYCH PREMJER. — SKANDAL TEATRALNY NA TLE RELIGIJNEM. — BRAK SILNIEJSZYCH EMOCYJ.

Paryż, w maju.

(H.) W teatrach paryskich oddawna już nie wystawiono sztuki, któraby wywołałaby **większe zainteresowanie** i odniosła **rzetelny sukces.** Naogół można mówić tylko o

powodzeniu połowicznem

niektórych premjer — i to z bardzo **wielkiemi zastrzeżeniami.**

Produkcja paryskich dramaturgów bulwarowych cierpi obecnie **na potworną bliednicę i wyczerpała się niesłychanie.** W przeciwnym razie, czyżby grano w **Théâtre du Gymnase starą sztukę Bernsteina, w teatrze de la Renaissance „Mysz hotelową“** (z panią **Spinelly** w roli głównej), a w teatrze **Sary Barnhardt** liczącą już przynajmniej z dwadzieścia lat, a bardzo mało ciekawą sztukę **Henryka Bataille'a „Naga kobieta“?**

W teatrze **Pitoeffs** przygotowana jest obecnie premjera sztuki **Saint Georges'a de Bouhelier „Sławna historja“.** W teatrze **Antoine** pójdzie niebawem nowa komedja **Croisseta: „Jastrząb“.**

W „Oevre“ wystawiono niedawno rzecz wręcz

niesmaczną i nieprzyzwoitą,

obrażającą uczucia religijne. Jest to sztuka Belgijczyka **Henryka Soumagne'a p. t.**

„Madame Marie“.

Autor opracował temat biblijny w sposób zresztą **pomysłowy i zręczny, ale niezmiernie frywolny** i dosięgający dowcipami tego, co powinno nakazywać **hołd, pełen szacunku i czci religijnej.** „Pani Marja“ wywołała w Paryżu

mały skandalik teatralny.

Mimo tego, a może właśnie dlatego, sztuka cieszy się **wielką frekwencją publiczności.** Pisma klerykalne są naturalnie **oburzone** i piszą wprost o

świętokradztwie.

Na ten temat toczy się w dziennikach paryskich **bardzo ożywiona dyskusja.**

W Odeonie wystawiono dramatyczną legendę

„Amys i Amyla“

Maurycego Pottachera. Jest to rzecz, utrzymana w tonie **widowiska popularnego** i w teatrze Odeon wywoływała wrażenie **pobożnej chłopki normandzkiej na tle wytwornego five-o'clocku z dancingiem.** Sukces bardzo połowiczny. Prasa przyjęła sztukę **przychylnie, ale bardzo chłodno.**

W teatrze Madelaine grają obecnie sztukę **Forzana**, dyrektora medjolańskiej Scali,

„Gutlibi“.

Jest to **melodramat**, który dzięki temu wywołał zaciekawienie, że główną rolę gra prawdziwy murzyn, jak to wynika z tekstu sztuki,

mr. Habib Benola.

Treść sztuki następująca: lokatorem jest bokser, który zakochał się w Belgradzie w **księżniczce rosyjskiej.** Ta najmuje go w tym celu, aby zabił **mordercę carewicza.** Dalsze perypetje tej bujdy są dość obojętne.

I na tem koniec. Ten przegląd świadczy, iż w życiu teatralnem Paryża brak istotnie obecnie **silniejszych emocyj i potężniejszych wrażeń.**

Wieloryby jako pokarm.

POŁÓW WIELORYBÓW I HANDEL NIEMI. — SPECJALNE KONSORCJUM. — AMATORZY MIĘSA WIELORYBIEGO.

Londyn, w maju.

(H) Roczne sprawozdanie głównego inspektora sanitarnego **Inverness-Shire** zawiera interesujące szczegóły o połowie wielorybów oraz o handlu niemi na znanej wyspie **Harris** (jedna z Hebryd), a wreszcie o konserwowaniu mięsa wielorybiego

do celów jadalnych.

Po śmierci lorda Leverhulme'a, którego własnością była wyspa Harris, utworzyło się **specjalne konsorcjum**, którego celem jest

połów i eksploatacja wielorybów.

W roku bieżącym poczyniono **wielkie postępy** w konserwowaniu mięsa wielorybiego w fabryce w Loverbourg. Mięso to kraje się na **drobne kawałki**, wędzi, suszy na odpowiednich rusztach, poczem pakuje się w małych beczułkach

Na mięso wielorybie nie ma jednak **amatorów w Europie**, gdyż nie odznacza się ono zbyt

miłym smakiem.

Wobec tego eksportuje się je masowo zwłaszcza do **Afryki centralnej.** Tak np. do Konga wysłano niedawno

4000 takich beczułek,

przeznaczonych dla krajowców, którzy to mięso chętnie jedzą i dają za nie wzamian **produkty miejscowe**

Ładna familja!

TATUS, MAMA I DWIE CÓRECZKI, ŻYJĄ SOBIE SPRYTNIE KOSZTEM ŁATWOWIERNYCH OFIAR. — MASOWA EKSPLOATACJA NARZECZONYCH. — NOGA POWINĘŁA SIĘ OSZUSTOM.

Paryż, w maju.

(H) Policja paryska przyaresztowała w tych dniach

całą rodzinę,

złożoną **z ojca, matki i dwóch córek** Zacna ta rodzina, zgromadziła w ciągu kilku lat **bardzo pokaźny mająteczek**, a to w sposób nader „pomysłowy“...

Matka podawała się za wdowę po bogatym przemysłowcu

i zaręczyła się kilkadziesiąt razy.

Mąż jej występował w charakterze **„zarządcy jej majątku“.**

Oboje z niebywałą sugestją ogałacali ofiary z majątku, poczem puszczali je z kwitkiem, mianowicie „narzeczona“ pod byle jakim pozorem zrywała „zaręczyny“.

A role owych obiecujących córeczek? Również i one brały czynny udział w owem przedsiębiorstwie. — Odgrywały mianowicie role

niewinnych siostrzenic

bogatej wdowy. Siostrzenice ulegały zazwyczaj

atakom przyjaciół

każdorazowego „narzeczonego“ matki i kazały sobie sowicie **opłacać swoją „hańbę“.**

Jeden z licznych „narzeczonych“ wpadł na trop tych oszukańczych zabiegów i doniósł o wszystkiem policji. Zacna rodzina **powędrowała razem do kozy...**

W drzwiach stanęła gospodyni.

Detektyw ukłonił się grzecznie. Doktorowa odpowiedziała mu uśmiechem. Napewno nie domyślała się nocnych wypadków. Wybaczcie panowie, iż nie wchodzę do pokoju, ale zabieram się właśnie do zrobienia śniadania. Chciałam tylko oddać ci list.

Gospodyni wyszła, Dr. Höft rozerwał kopertę.

— To jest istotnie szczyt bezczelności — rzekł Dr. Höft, oddając list detektywowi.

Krag spojrzał na podpis i czytał:

Kochany Panie Doktorze!

Nie sądzę, aby wczorajsza różnica zdań miała państwa odstraszyć. Przeto zwracam się raz jeszcze z łaskawem przypomnieniem przyrzeczenia odwiedzenia nas. Równocześnie proszę bardzo o powtórzenie zaproszenia swemu przyjacielowi.

Z poważaniem Folgefuchtel.

P. S. Nie wątpię, że do moich wczorajszych słów nie przywiązują panowie zbytniej wagi. Wiadomo, że jestem prędki i chętnie przesadzam.

Detektyw zamyślił się głęboko i po chwili rzekł:

— Taak?

Dotychczas poznaliśmy sześź osób, a to: Folgefuchtla, Dr. Petersa, obie kobiety, zarządcę, oraz tajemniczą istotę zamkniętą w gabinecie.

— Tak — to się zgadza.

Dziś jednak rano odkryłem jeszcze jedną osobę. Mieszka ona stąd niedaleko i jej wmieszanie się w tę sprawę jest dla mnie bardzo zagadkowe.

kant leśnictwa Blinde, mieszałby się w sprawy tajemniczego Folgefuchtla?

— On nie tylko nie mieszałby się, ale już się wmieszał.

Zmieszany Dr. Höft zerwał się z krzesła i nerwowo zaczął przechadzać się po pokoju.

— Wierzaj mi, że tym razem trudno mi uwierzyć w twoje słowa. Prawdopodobnie nie znasz go.

— Nigdy go nie widziałem.

— A z opowiadania?

— Także nie.

— A zatem powiem ci. Jest to człowiek najzupełniej przeciętny, nie wyróżniający się niczem. Jedyne na co sobie pozwala, to wesołe życie w kawiarniach i teatrzykach w Chrystjanji. Teraz podobno siedzi w domu i uczy się języków, które mogłyby mu się przydać w Ameryce. W każdym razie sądzę, że on nie nawiązałby stosunków z tajemniczym właścicielem.

— Nie powiedziałbym tego.

— Powiedz mi, mój kochany, dlaczego chciałbyś go wplątać w całą sprawę?

— Powiedziałem ci już — odpowiedział spokojnie detektyw. — Dziś badałem ślady.

— Jakie ślady?

— Przypominasz sobie zapewne kobietę, którą widzieliśmy wczoraj.

— Oczywiście — szwagierka Folgefuchtla, wślizgująca się tajemniczo do domu.

— Otóż dzisiaj rano poszedłem za jej śladem i już wiem skąd ona wracała. Ona była wczoraj u młodego człowieka w mieszkaniu.

Dr. Höft spojrzał na przyjaciela osłupiały.

— Uh, do djabła — co za niespodzianka.

— I dla mnie to odkrycie było prawdziwą niespodzianką — zgodził się detektyw.

— Czy nie słyszałeś nigdy o jakichś awanturkach miłosnych praktykanta leśnictwa?

— Nic pozatem, że lubi prowadzić wesołe życie. Natomiast szwagrowa Folgefuchtla jest uważaną za osobę skromną i ostrożną.

Detektyw roześmiał się.

— Nie przeczę wcale, że jest skromną, ale trudno mi mówić o jej ostrożności. Śnieg jest djabło zdradziecki, a ślady na nim bardzo wyraźne i trudne do zatarcia.

— Próbowałeś może nawiązać z nim rozmowę?

— Nie — odpowiedział Krag. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie on dziś wieczorem na przyjęciu. Wówczas będę miał sposobność z nim porozmawiać.

Czas wyjazdu na proszony wieczór zbliżał się.

Pomimo nie zbyt wielkiej odległości, Dr. Höft kazał zajechać saniom przed dom.

Doktorowa była silnie zdenerwowaną.

Wprawdzie żaden z mężczyzn nie wspomniał przed nią ani słowem o nocnych wypadkach, ale z zachowania się męża musiała się domyślać niezwykłych zajść. Pozatem nie cierpiała Folgefuchtla. Ogarniał ją zawsze paniczny lęk na widok tego małego człowieka o rudej, płonącej brodzie.

Krag i doktorowie byli pierwszymi gośćmi, którzy przybyli. Zaledwie tylko wjechali na ogromny gazon, spotkali Folgefuchtla, który wyszedł naprzeciw.

Dr. Höft, Hardervogt i przedstawiciel gminy roześmiali się. Inni nie rozumiejąc sytuacji, zrobili zdziwione miny.

Dr. Peters przywitał się uprzejmie i spojrzał na detektywa znacząco.

Asbjörn Krag był pewnym, że podstęp udał się.

W rzeczywistości tak było.

Niedługo później do detektywa zbliżył się Dr. Peters.

— Czy pan jest detektywem i nazywa się Asbjörn Krag? — zapytał Dr. Peters.

— Tak jest.

— Chcę z panem wspólnie pracować.

— Dobrze — zgodził się detektyw — kiedy rozpoczniemy?

— Muszę widzieć się z panem natychmiast po tem zebraniu.

— Z przyjemnością. — Czy wie pan, że Folgefuchtel zaaranżował na cześć pana to przyjęcie?

— Wiem o tem. On pragnął mnie olśnić swojemi znajomościami. On musi być napewno wielki szubrawiec. W każdym razie jest to genialny człowiek.

— Nie rozmawiajmy tak żywo — zwrócił uwagę detektyw. — Oczy Folgefuchtla są zwrócone na nas.

— Ma pan rację. Dziękuję. — Zima norweska bardzo mi się podoba — dokończył Dr. Peters prawie głośno, a równocześnie szepnął do Kraga: Teraz będę z nim rozmawiał. Zbliż się pan i podsłuchaj o czem będziemy mówili.

Dr. Peters zbliżył się do Folgefuchtla, a Krag usadowił się tak wygodnie, że mógł słyszeć dokładnie każde słowo.

VIII.

ŚLADY NA ŚNIEGU.

W godzinę później otrzymał Asbjörn Krag lakoniczną odpowiedź od Dr. Petersa:

Wiem o pańskiem sąsiedztwie. Zwrócę się, gdy zajdzie tego potrzeba. Dr. Peters.

Detektyw rzucił gniewnie listem.

— Irytuje mnie to błędne koło tajemnic, którego nie mogę przeniknąć.

— Na razie musisz być cierpliwym. Wszak nikt ze związanych tajemnicą, czy też sprawami osobistemi nie wezwał cię tutaj. Wprawdzie prosiłem ciebie abyś przyjechał, ale działałem we własnem imieniu, sądząc, że sprawę należy wyświetlić.

— Asbjörn Krag nie odpowiedział. Myśli jego uleciały gdzieś daleko poza toczącą się rozmowę.

— Dałbym wiele, mój drogi, abym wiedział o czem myślisz.

— Myślę o Folgefuchtlu, a raczej o jego rysach twarzy.

— O jego rysach twarzy?

— Tak, o rysach twarzy, a następnie o jego zaroście i dziwnie błyszczących oczach, patrzących nieufnie z poza okularów. Co prawda, to nie grzeszy on zbyt wielką czystością.

— Ach, że nie, to nie. Wprost bierze mnie wstręt, ilekroć razy pomyślę o jego brudnym zielonoszarym płaszczu.

— Zdaje mi się czasami — mówił detektyw — że gdzieś głęboko w moich komórkach mózgowych

widnieje obraz, raczej fotografja, która mi bardzo jego przypomina. Prawdopodobnie spotkałem się z nim kiedyś, tylko nie pamiętam gdzie i kiedy. Kiedyś musi się to wyjaśnić. Ale zostawmy to i powiedz mi raczej, co to za człowiek praktykant leśnictwa Blinde.

Dr. Höft nie spodziewał się zgoła tego pytania.

— Czy znasz go? — zapytał doktor.

— Nie i dlatego się pytam.

— Dokładnie nie umiałbym ci o nim powiedzieć. O ile go znam, jest to młody, sympatyczny człowiek, syn bogatego konsula. Mówią o nim, że żyje dosyć rozrzutnie i że ojciec nosi się z myślą wysłania go do Ameryki. Na ogół nie jest on tutaj zbyt dobrze widziany, ale też i nic złego nie można o nim powiedzieć. Mieszka on niedaleko od nas w niewielkiej willi.

— I willa ta nazywa się „Furomoen" — dopowiedział detektyw. — Widziałem ją. Jest to bardzo piękna posiadłość.

— Byłeś kiedy w tej okolicy?

— Nie.

— Skądże więc znasz tę posiadłość?

— Dopiero dziś rano zobaczyłem ją po raz pierwszy.

— Masz szczególną pasję oglądania różnych domów.

— Byłem tam najzupełniej przypadkowo. Badałem ślady.

Dopiero teraz przyznał się detektyw, gdzie przebywał rankiem.

— Czy sądzisz, że ten młody człowiek, prakty-

Detektyw omal nie roześmiał się na widok gospodarza.

Z racji uroczystości, zmienił Folgefuchtel swe wstrętnie brudne, zielonkawo-szare ubranie na strój wizytowy. Folgefuchtel czuł się w nim najgorzej, a w dodatku ubranie leżało na nim fatalnie. Całe zachowanie Folgefuchla nosiło wybitne cechy parweniusza. Niezręcznie wpięta szpilka do krawata raziła niemiłościwie. W jednej chwili ocenił detektyw okiem wytrawnego znawcy jej wartość. Prawdopodobna jej cena przedstawiała majątek. Usta dziwnie wykrzywione, niby w uprzejmym uśmiechu, czyniły go odpychającym.

— Bardzo się cieszę, że państwo byli łaskawi zagościć w moje progi — mówił Folgefuchtel. — Szczególnie jednak dziękuję pani doktorowej i z galanterją podał jej ramię.

Weszli do mieszkania.

Asbjörn Krag i Dr. Höft stanęli zdumieni. Mieszkanie było urządzone z wyszukanym komfortem i luksusem. Każdy sprzęt, każdy drobiazg był starannie dobranym. Nie było śladu jakiegoś przeładowania, niedopatrzenia, czy też złego gustu.

Powoli zjeżdżali się goście.

Między innymi przybył Hardervogt pełniący funkcje naczelnika gminy, starsi, poważni właściciele dóbr i znaczniejsi kupcy ze sąsiedniego miasteczka. Prawie wszyscy przyjechali z żonami.

Tajemniczy gospodarz kręcił się między gośćmi, mówił grzeczne słówka, ściskał serdecznie ręce nowo przybywającym i bawił panie komplementami.

Nagle rozsunęła się portjera i bardzo piękna pani weszła do pokoju.

— Ach, to ty Konstantyno! — mówił z wyrzutem Folgefuchtel — że też wy kobiety nie ubieracie się nigdy na czas.

Folgefuchtel przedstawił młodą panię jako swoją żonę.

Detektyw nie mógł się w duszy nadziwić, widząc to miłe ładne stworzenie, żoną tego wstrętnego i starszego mężczyzny.

Pomimo nadzwyczajnej uprzejmości gospodarza i usiłowań jego żony, nastrój był niemiły.

Zdawało się, że jedni przybyli jakby pod przymusem, inni dla zaspokojenia własnej ciekawości.

Dr. Höft nie był jedynym, który wyczuwał duszną atmosferę.

Detektyw usiadł w wygodnym fotelu i otoczył się dymem wybornego Hawanna. Siedział z nawpół przymkniętemi powiekami, obojętny na otaczające go towarzystwo. Dr. Höft miał wrażenie, że przyjaciel oczekuje czegoś, co się niechybnie stać musi.

Przed dom zajechały nowe sanie. Folgefuchtel wybiegł naprzeciw nowego gościa i wkrótce na progu salonu stanął Dr. Peters

Detektyw patrzał z uśmiechem na służalczy pośpiech gospodarza, z jakim przedstawiał swoich gości.

— Mój kochany sąsiad i przyjaciel Hardervogt, kochany i zacny doktor Höft — przedstawiał Folgefuchtel.

Kolej przyszła na detektywa.

— Przyjaciel.. hm .. zaraz... hm... jak się pan nazywa... ach tak... mój przyjaciel pan Gakelgukel.

Tytaniczny trud dla nauki i ojczyzny.

AKTA POWSTAŃCZE, UKRYTE W BRZUCHACH WYPCHANYCH ZWIERZĄT. — NAUKOWE ŁOWY NA BAJKALE PRZY 40 STOPNI MROZU. — NIEZWYKŁA PODRÓŻ A LA JACK LONDON. — PRZEZ ROK ODCIĘCI OD ŚWIATA. — SCHRONISKA DLA TRĘDOWATYCH NA KAMCZATCE. — DOBROCZYŃCA WYSP KOMANDORSKICH.

Lwów, w maju.

Z okazji obchodzonej 30-go kwietnia 95 rocznicy urodzin senjora polskich uczonych, prof. Benedykta Dybowskiego, uczciliśmy Jego niespożyte zasługi portretem i krótkim szkicem biograficznym. Poniżej jako uzupełnienie przytaczamy artykuł wybitnego fejletonisty warszawskiego (Widza), który wielkiemu uczonemu - patrjocie oddaje hołd w następujących słowach:

„Śmiem twierdzić, że dzisiejszy t. zw. szeroki ogół, że nawet t. zw. koła inteligencji **nie wiedzą dokładnie, kto to jest Benedykt Dybowski. Nie znają ani nadzwyczajnych niemal fantastycznych dziejów żywota tego najczcigodniejszego starca, ani ogromu jego zasług.**

Dwa uczucia kierowały całem jego życiem: **miłość Ojczyzny i ukochanie nauki.** Uczuciom tym towarzyszyły tylko cierpienia i **niezmordowana praca.** Patrjotyzm i miłość dla nauki determinowały wszystkie jego poczynania. I może coś symbolicznego było w owem wydarzeniu z lat jego młodości, kiedy, po upadku powstania 1863-go roku, pragnąc zatrzeć ślady akcji powstańczej, aby nie gubić członków organizacji, a zarazem przekazać historji dokumenty spiskowe, **zaszył je we wnętrzach wypchanych zwierząt w swoim gabinecie zoologicznym.**

Dybowski, skazany na 15 lat ciężkich robót w Syberji, przebywa tam lat 18 i wśród najokropniejszych warunków zdobywa się na **ogrom pracy naukowej.** Tam właśnie staje się powagą o światowej sławie. Tam osiąga wyniki swych badań wspaniałe.

Parę tylko przykładów. Chce zbadać faunę największego na świecie jeziora, Bajkału. Dochodzi do wniosku, że badania należy przeprowadzić zimą. Lecz nie ma pieniędzy na wynajęcie robotników. Wespół tedy ze swym towarzyszem Godlewskim, **podczas mrozów, dochodzących do 40 stopni, rąbie lód grubości metra,** zarzuca sieci i wyciąga różnego gatunku ryby, które własnym przemysłem konserwuje dla badań. Zarazem zapomocą sondy **wydobywa z dna jeziora próbki ziemi i najróżnorodniejsze gatunki zwierzątek.** Stąd powstały **bogate kolekcje w muzeum irkuckiem, zachwycające specjalistów.** Część z tych zbiorów **znajduje się w Warszawie i Lwowie.**

W r. 1873 postanawia Dybowski przenieść się razem z Wiktorem Godlewskim i Michałem Jankowskim **na Ajgun i Amur.** I znowu nie zraża go brak środków. **Sam buduje łódkę** i płynie do Błagowieszczeńska, przyczem nieraz z powodu mielizny **ciągnie łódkę po piachu.** Wreszcie udaje się statkiem do Władywostoku dla badania **fauny Oceanu Spokojnego.** Tu nie chciano im ułatwić wyjazdu łódką na morze. Pragnąc jednak zbadać głębiny pomiędzy brzegiem lodowym i Japonją, zamieszkali w zatoce Strielok, w lepiance nad brzegiem morza Mandżurskiego i przepędzili tam rok w zupełnem **odcięciu od świata.**

Lecz są to tylko **drobne epizody wielkiej epopei.** Mógłby je opisać jakiś **Jack London albo Józef Conrad,** ukazując niepospolitą postać uczonego tułacza, który z gorączkowym niepokojem, w warunkach najgorszych, wśród niezliczonych przeszkód, w trudzie i mozole pełni jednocześnie **dwie misje: naukową i humanitarną.** Bo i o tej drugiej wspomnieć należy, jednako bowiem była wzruszająca i piękna.

Ten człowiek, sercem wielki, wszędzie, gdzie się zjawił, niósł **ulgę cierpiącemu bliźniemu.** Na Kamczatce, naprzykład, jako lekarz, urządził **leprozorja dla trędowatych.** Na wyspach Komandorskich spełnił dobre dzieło: projektami i namową spowodował przesiedlenie tam **jeleni i koni, aklimatyzację królików i kóz domowych,** dzięki czemu **ulżył ciężkiej doli mieszkańców tych wysp,** którzy przedtem wegetowali w najskrajniejszej nędzy. **Czczą tam do dziś jego imię.**

Oto człowiek. Postać prawdziwie wielka we wzniosłości swego ducha i pięknie charakteru. Jeden z tych, którzy podnoszą godność i szlachetność rodzaju ludzkiego. **Jedno ze świateł, któremi naród chlubić się może.**

Stokilowa królowa egipska.

CIEKAWE ODKRYCIA ARCHEOLOGICZNE — PRACE WYKOPALISKOWE DRA REISNERA. — GROBOWIEC KRÓLOWEJ HETEFERES. — WSPANIAŁY, ZŁOTY TRON KRÓLEWSKI. — PRZECIWNICZKA MODNEJ LINJI. — NIEPOWODZENIE ANGIELSKIEGO EGIPTOLOGA, MILA FIRTHA. — CO ZNALEZIONO W NAJSTARSZEJ PIRAMIDZIE SAKKARA. — ANONIMOWY GROBOWIEC FARAONA ZOSERA.

Londyn, w kwietniu.

(H.) Z Kairu donoszą o wybitnym sukcesie znakomitego archeologa

dra Reisnera.

Ten uczony, który wzbogacił już cały szereg muzeów europejskich **cennemi zdobyczami,** odnalazł po żmudnych i długich poszukiwaniach

grobowiec królowej Hetefores.

Otwarcie grobowca, liczącego już przeszło **pięć tysięcy lat** istnienia, przyniosło **wiele niespodzianek.** Znaleziono mnóstwo bardzo cennych **statuetek, klejnotów, diademów, tablic,** pokrytych arcyciekawemi napisami.

Najcenniejszym objektem jest

złoty tron

królowej, który dla tej władczyni został sporządzony przez jej **syna faraona Cheopsa,** sławnego twórcy i inicjatora piramidy. Tron ten, będący **arcydziełem sztuki rycerskiej,** składa się nie tylko **ze złota,** ale również z **drzewa.** Części drewniane nie oparły się oczywiście niszczącemu wpływowi czasu, lecz **zostały pożarte przez robaki** i zbutwiały wskutek wilgoci. Tylko części złote zachowały sie w zupełności. Według wskazówek dra Reisnera, można było jednak

tron zrekonstruować.

To arcydzieło zamierzchłych czasów wystawiono na pokaz publiczny obecnie w **muzeum kairskiem.** Tron jest jakby

lektyką,

którą nieśli czterej niewolnicy.

O ile można sądzić po rozmiarach tego krzesła tronowego — musiała być królowa Heteferes osobą

wcale pokaźnej tuszy

i nie hołdowała bynajmniej **smukłej linji,** tak modnej w czasach obecnych. Korpulentna królowa musiała ważyć conajmniej

sto kilogramów.

Mniej się poszczęściło znanemu angielskiemu egiptologowi,

mr. Cecilowi Firthowi,

który od dłuższego czasu — jak już zresztą o tem pisaliśmy — zajmuje się zbadaniem

grobowca królewskiego

w piramidzie Sakkara. Piramida ta uchodzi za najstarszą w Egipcie i została prawdopodobnie wzniesiona około **piętnastu stuleci przed epoką legendarnego Tutankhamena.** Piramida jest tylko o 15 mil oddalona od Kara i miała mieścić w sobie

grobowiec faraona Zosera.

Otwarcie piramidy przyniosło jednak **gwałtowne rozczarowanie.** W **komorach grobowca** znaleziono także tutaj **liczne posążki, oraz wiele tabliczek,** pokrytych znakami hieroglificznemi. Ale kiedy **otwarto sarkofag** — trumna była całkowicie

próżna.

Przypuszczenie, iż grasowali tutaj rabusie jest — zdaniem Cecila — **niesłuszne.** Według egiptologa angielskiego najtrafniejszem i najbardziej uzasadnionem jest przypuszczenie, że król Zoser

nigdy nie spoczywał w tym grobowcu.

Napisy służyły po to, aby wprowadzać w błąd **współczesnych i potomnych,** a właściwy grób faraona — jak to w Egipcie nieraz było w zwyczaju — **pozostaje tajemnicą...**

——o——

GIEŁDY.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 5. maja.

Tendencja ożywiona. Kursa nieco wyższe. Obrót liczny.

WALUTY: Dolary ameryk. 8.90.00—8.90.50, dolary kanad. 8.85.00—8.85.50, korony czeskie 0.26.33—0.26.50, szylingi austr. 1.25.25—1.25.75, leje 0.05.25—0.05.50, franki francusk. 0.34.33—0.35.00, franki szwajcarskie 1.70.50—1.71.75, funty szterlingi 43.40.00—43.80.00, czerwieńce sow. za jeden 32.50—32.70.

ZŁOTO: 20 koron 36.50.00—36.80.00, 20 franków 34.50.00—34.80.00, 20 marek niem. 42.40.00—42.80.00, 10 rubli ros. 47.00.00—47.40.00.

SREBRO: Kor. austr. 0.69.00—0.70.00, 5 kor. aust. 3.58.00—3.62.00, floren. austr. 1.80.00—1.82.00, ruble ros. 2.98.00—3.08.00 kopiejki za rubel 1.48.00—1.54.00.

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa".

OGŁOSZENIA.

L. 3587/28. Borysław, dnia 1. maja 1928.

Magistrat miasta Borysławia ogłasza

KONKURS

na stanowisko

Kierownika Miejskiego Oddziału technicznego.

Do stanowiska tego przywiązane są pobory według VIII. względnie VII. stopnia służbowego urzędników państwowych z 15% dodat. komunalnym.

Warunki przyjęcia:

1. Nieprzekroczony 45 rok życia.
2. Dowód obywatelstwa polskiego.
3. Nieskazitelna przeszłość.
4. Ukończone wyższe studja techniczne z egzaminami państwowemi.
5. Conajmniej 2-letnia praktyka samorządowa.

Należycie udokumentowane podania wraz z opisem życia należy wnieść do Magistratu do dnia 20. maja br.

Posada do objęcia natychmiast.

3799-3 Burmistrz: **Inż. R. Machnicki.**

Konkurs.

Zarząd miasta Przemyślan rozpisuje konkurs na plan, względnie budowę rzeźni miejskiej w Przemyślanach.

Oferty nadsyłać należy do Zarządu do 20. maja br.

Zarząd miasta udziela bliższych informacji i zastrzega sobie dowolny wybór ofert. 3838-2

Komisarz rządowy
(Podpis nieczytelny).

FEJLETON „GAZ. POR." z 8. V. 1928.

EDGARD WALLACE. 78

MŚCICIEL

— Z wielu względów żałuję pana. — rzekł mr. Sampson ze szczerą troską w głosie. — Jesteś młodzieńcem, dla którego mam wiele poważania; prawo jest dla mnie rzeczą świętą, jego stróże zaś mają specjalne miejsce w moich uczuciach.

Z bufetu wyciągnął dużą serwetę i ciasno zawiązał ją wokoło ust Michała, poczem uniósł go jak piórko i posadził na krześle.

— Gdybym był młody i zwinny, urządziłbym figiel, który ręczę, spodobał by się ogromnie memu wujowi Karolowi Henrykowi. Nadziałbym pana głowę na najwyższych sztachetach bramy Scotland Yardu. Tyle razy patrzałem na nią z tą myślą. Nie to, żebym pana specjalnie chciał widzieć na tem miejscu, ale zawsze miałem nadzieję, że Opatrzność ześle mi jakiegoś wysokiego urzędnika, ministra, a może nawet premjera. Jak pan wie, mój wuj miał przywilej niszczenia królów i wielkich ludzi. Danton, Robespierre i wielu innych przeszło przez jego ręce. Danton był największym z nich wszystkich.

Z wiadomych powodów Mike nie mógł nic odpowiadać, choć głowa bolała go silnie wskutek poprzedniego uderzenia. Odzyskał jednak zwykły chłód i przytomność umysłu. Teraz czekał na to, co przyjdzie i przeczuwał, że długo to nie potrwa. Co za straszne sceny musiały odgrywać się w tym pokoju! Co za chwile agonji moralnej i cielesnej! Istotnie był to przedsionek śmierci. Tu również zapewne został uśpiony Bagh, idący w ślad za malajskimi zbiegami, których starzec oszczędził w swej przewrotności. Detektyw przypuszczał, że małpa wypiła wino zatrute cjankiem potasu, lecz tułaj raz jeden morderca nie docenił siły swej ofiary. Wkrótce Brixan miał się dowiedzieć, co dalej będzie.

Starzec otworzył bufet i wyciągnął duży żelazny hak z przytwierdzoną doń dźwignią. Wylazł na krzesło i zawiesił hak na kółku, umieszczonem w jednej z belek sufitu. Poprzednio Mike nierez zastanawiał się, na co ta obręcz mogła służyć. Również z bufetu wyjął długi zwój sznurów, z którego jeden koniec przewlókł przez krążek windy, drugi uwiązał silnie pod pachami detektywa. Schyliwszy się, Longvale zwinął dywan przed kominkiem i otworzył małe drzwiczki, umieszczone w podłodze. Chłopak z dołu nie nie widział, tylko jego uszu dochodziły dźwięki ludzkiego głosu...

— Teraz, kochany panie, przypuszczam, że możemy się bez tego obejść — rzekł Sampson i odwiązał knebel, zakrywający usta Michała, poczem bez widocznego natężenia pociągnął linę i Brixan zawisł w powietrzu. Było to bardzo niewygodne i oprócz tego prześladowała go absurdalna myśl, że musi wyglądać nadzwyczaj komicznie. Mr. Longvale nakierował jego nogi do otworu w podłodze i wciąż zwalniał linę.

— Pan będzie tak łaskaw powiedzieć mi, kiedy dotknie ziemi — zauważył — wówczas zaraz zejdę do pana.

Patrząc w górę chłopak spostrzegł wciąż malejący czworobok otworu. Długi czas kołysał się w powietrzu, nie czując żadnego ruchu, lecz nagle nogami dotknął stałego gruntu.

— Jestem już na dole! — zawołał.

— Czy wygodnie się panu jechało? — odkrzyknął mu starzec wesoło. — Niech pan będzie tak dobry ustąpić parę kroków na bok, gdyż puszczam linę, która spadając może pana uderzyć.

Mike odetchnął ciężko, lecz wykonał rozkaz. W tej samej chwili usłyszał świst spadającego sznura i jego głuche uderzenie o ziemię. Drzwiczki się zamknęły i zapanowała cisza, przerywana tylko jękami tuż niedaleko.

(C. d. n.)

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 180 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga! Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 6 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 5.80
Bez dostawy	zł. 4.90
Za granicą	zł. 7.50